



Po zawodach aeronautycznych: Paulhan, odbierający życzenia od prezydenta Francji, Falleré'a.

blisko godzinę dłużej od niego w powietrzu. W wyścigach aeronautycznych w Reims brali udział przeważnie francuscy awiatorzy. Obcych było niewiele. Ale wśród widzów nie brakło chyba żadnej narodowości. Byli Anglicy, Amerykanie, Niemcy, Hiszpanie, Polacy, Rosjanie itd. Oczywiście, że większość przybyła na pola pod Reims, wiedzioną tam tylko pustą ciekawością. Było jednak sporo między widzami znawców i sportowców, którzy nie tylko interesują się aeronautyką i biernie się jej rozwojowi przypatrują, ale i czynny udział biorą w jej ulepszaniu. Do najwybitniejszych wśród nich zaliczyć należy majora Parsevala, którego balony ze sterem należą do najznakomitszych w tym zakresie.

Sezon w Marienbadzie.

Marienbad słynie w świecie nie tylko ze swych nadzwyczajnie skutecznych wód, ale i z tego, że w ciągu sezonu letniego przebywa tam bardzo wiele wybitnych osobistości. Pierwsze wśród nich miejsce zajmuje zawsze król Edward angielski. Zjawia się tam także mnóstwo arystokracji międzynarodowej, wielu głośniejszych dygnitarzy, polityków i t. d.

Kuracjusze więc tej miejscowości przywykli do oglądania niezwykłych osobistości. Mimo to wywołało pewnego rodzaju sensację pojawienie się w Marienbadzie hrabiny Stefani Lonyay, byłej następczyni tronu austriackiego, w towarzystwie swego małżonka.

Hrabina Lonyay usunęła się od czasu swego powtórnego zamęścia prawie zupełnie z życia publicznego i prowadzi życie spokojne, oddane dobroczynności i artystycznym pracom.

Podczas pobytu w Marienbadzie urządzili hr. Lonyayowie przyjęcie na cześć króla angielskiego, nawzajem też bawili w jego willi, gościnnie podejmowani.



Odkrycie bieguna północnego: Typy kobiet z Grenlandyi.

Ale nie tylko najwyższa arystokracja odnosi się do hrabiny Stefani z serdecznością. Toż samo spotyka ją ze strony ludności miejskiej lub wiejskiej w tych okolicach, gdzie spędza czas, czy to w Czechach, czy w innej prowincji monarchii. Sympatye te umiała sobie b. arcyksiężna zaskarbić swym ujmującym obejściem i wielką dobroczynnością.

Odkrycie bieguna północnego.

Cały świat jest pod wrażeniem wiadomości, jaką kilka dni temu przyniósł telegraf: Bieguna północny został odkryty przez dr. Cook'a. W tych kilku słowach, ileż mieści się treści! Począwszy od IX wieku naszej ery, aż do ostatnich czasów wydano setki milionów na wyprawy podbiegunowe, podczas których zginęło mnóstwo ludzi nauki i prostych marynarzy. Pomimo to zdawało się, że za życia obecnego pokolenia nikt nie stanie na owym tajemniczym punkcie naszego planety, noszącym nazwę bieguna.

Udało się to wreszcie śmiałemu Amerykaninowi, drowi Cookowi, który wyruszył w podróż na północ dnia 19 stycznia 1908 roku. Wyprawa tego śmiałego podróżnika, który już poprzednio — trzy razy zwiedzał okolice polarne, składała się z 11 osób i 103 psów, ciągnących sanie. Towarzyszyli jej Eskimosi, którzy Cook'owi oddali, jako znawcy terenu, wielkie przysługi. Cook, opuścił północno-wschodnie wybrzeża Grenlandyi i przez Smithsund skierował się prosto ku północy. Już tam dokuczliwe zimno



Odkrycie bieguna północnego: Typy mężczyzn z Grenlandyi.

zmusiło kilku towarzyszy wyprawy do powrotu na południe, a w marcu tegoż roku, ostatni Eskimos opuścił amerykańskich podróżników, gdy byli oddaleni od bieguna na tysiąc, mniej więcej, kilometrów. Nie odstraszyło ich to jednak wcale i posuwali się wciąż naprzód po zamrzniętym morzu, gdy ląd się skończył.

Dopiero poza 86° szerokości północnej droga stała się łatwiejszą z powodu olbrzymich równych płaszczyn lodowych. Natomiast słońce, które ukazało się na horyzoncie, oślepiającym swym blaskiem i gorącem dokuczało podróżnikom w tym samym stopniu, jak chłód, wiejący od ziemi. Wreszcie po niesłychanych wysiłkach dotarli oni do upragnionego punktu w dniu 21 kwietnia 1908 roku i na tym północnym krańcu ziemi zatknęli gwiazdźstą flagę Stanów Zjednoczonych.

Powrót dzielnych podróżników był jednak trudniejszy, niż droga ku biegunowi, a udał się tylko dzięki temu, że dr. Cook po drodze zostawił na pewnej przestrzeni zapasy prowiantu, którymi się posilano. Reszty tego skąpego pożywienia, a także ubite po drodze białe niedźwiedzie i woły piżmowe, pozwoliły im dotrzeć do Anotok na wschodnim wybrzeżu Grenlandyi w dniu 15 kwietnia bieżącego roku. Zimą ostatnią spędzili oni w strasznej sytuacji. Brakło im bowiem ładunków do broni palnej, tak że tylko zapomocą prymitywnych oszczepów i łuków zabijać mogli zwierzynę, a mieszkali w wykopanej przez siebie podziemnej jaskini.

Świat naukowy, czemu zaiste dziwić się można, przyjął bardzo sceptycznie doniesienie dra Cook'a, mające wszelkie cechy autentyczności.